Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 30 Lipca 1912 roku | № 91

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Józef Ignacy Kraszewski.

Dnia 28 lipca upłynęło sto lat, jak znakomity pisarz polski Józef Ignacy Kraszewski ujrzał światło dzienne. Z tego powodu podajemyw tę setną rocznicę krótki życiorys i charakterystykę tego sławnego męża.

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie 28 lipca 1812 r. Rodzice jego mieszkali na Litwie, lecz z powodu zawieruchy wojennej przenieśli się na czas krótki do Warszawy, gdzie im się syn urodził.

Dziecinne lata spędził Kraszewski już to w domu rodzicielskim w majątku Dołhe na Litwie, już to u swej babki w Romanowie na Podlasiu. Do szkół uczęszczał w Białej Podlaskiej, Lublinie i Świsłoczy. Studya uniwersyteckie odbywał w Wilnie.

Działalność jego literacka rozpoczęła się już na ławie uniwersyteckiej, w którym to czasie napisał rozprawę p. t. „Historya języka polskiego." Dzieło to wprawdzie nie było drukowane, świadczyło jednak o wybitnych zdolnościach autora i jego zamiłowaniu do literatury.

Wyszedłszy z uniwersytetu, Kraszewski czas dłuższy przemieszkał na Wołyniu, zajmując się gospodarstwem. Nie zaniedbał jednak literatury, do której wyłącznie czuł się powołanym.

W r. 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie redagował „Gazetę Codzienną". Po wypadkach w r. 1863, zmuszony był wyjechać za granicę. Udał się do Drezna (w Saksonii) i tam przemieszkał 25 lat.

W r. 1879 naród polski obchodził pięćdziesiątą rocznicę jego pracy literackiej. Jubileusz ze szczególną uroczystością urządzono w Krakowie, dokąd głos społeczeństwa powołał Kraszewskiego, dla oddania mu publicznego hołdu.

Ostatnie lata życia miał zatrute smutnym wypadkiem. Rząd pruski wytoczył mu w r. 1883 proces o szpiegostwo. Na skutek tego procesu osadzony w więzieniu, stracił tam zdrowie. Wypuszczony za kaucyą na wolność, udał się na kuracyę do San-Remo na wybrzeżu włoskiem. Stamtąd wyjechał do Szwajcaryi, gdzie zmarł w Genewie, d. 19 marca 1887 r.

Działalność literacka J. I. Kraszewskiego odznacza się niezwykłą płodnością i pracowitością. Obdarzony wyjątkowym talentem i energią, z rzadką u nas wytrwałością i pracowitością wytrwał na

stanowisku pisarza, rozsiewając swemi utworami dobre zasady i wiedzę wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Pracował Kraszewski na polu literackiem z prawdziwem poświęceniem i zamiłowaniem. Pojęcie jego o działalności pisarskiej było bardzo wzniosłe. Wyraża je w tych słowach: „Kto raz wszedł na drogę duchowej pracy, niechże jak zakonnik średnich wieków położy się w trumnie i Requiem nad sobą odśpiewa, bo reszta życia jego zejść musi w rozbracie ze światem i zaparciu się siebie dla idei. Nic on nie może i nic nie powinien dla siebie, cały należy do drugich! I jak z nieczystego naczynia krzepiący i zdrowy napój popłynąć nie może, tak on, ażeby istotnie był zdrowem źródłem dla braci, naprzód sam nad sobą, swoją własną poprawą i wzniesieniem się moralnem pracować powinien. Niema tu co myśleć ani o sławie, ani o wiciu wieńców, ani o wyciąganiu korzyści z pracy, bo to zawód poświęcenia, i na tem stoi on cały."

Stosownie do tego wysokiego pojęcia o zadaniu pracownika na niwie piśmiennictwa, Kraszewski z całkowitem zaparciem się oddał się pracy swego zawodu literackiego. Żaden z pisarzy polskich nie może się pochlubić taką liczbą dzieł napisanych, żaden też może nie przyczynił się tak znakomicie dla rozwoju języka i literatury ojczystej wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Ogólna suma dzieł J. I. Kraszewskiego wynosi 346 utworów, co czyni 600 tomów. Do tego należy dodać masę artykułów do pism peryodycznych, z których kilka sam redagował i prawie całkowicie zapełniał, należy nadto dodać kilka tysięcy listów i korespondencyi literackich.

Działalność literacka Kraszewskiego obejmuje wszystkie dziedziny piśmiennictwa, najgłówniejszym jednak rodzajem jego utworów była powieść. Ten rodzaj piśmiennictwa Kraszewski wydoskonalił i prawie stworzył, zwłaszcza zaś powieść historyczną. Za pomocą powieści zaszczepiał on szlachetne idee w sercach czytelników, szerzył poglądy wzniosłe i piękne, kształcił i uczył współczesnych sobie rodaków.

Powieść dla niego była narzędziem, którem władał niezwykle biegle i o którem sam mówił w następujących słowach: „Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na Wschodzie, i z nią razem rośnie, powieść — ta karmicielka skromna, ten proletaryusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna. Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia; w niej regestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania".

Najgłówniejszymi utworami Kraszewskiego są powieści historyczne. Przedstawił w nich dzieje narodu od najdawniejszych czasów aż do dni ostatnich. Pierwsza nosi tytuł „Stara Baśń". Inne ważniejsze są: „Tułacze", „Miód kasztelański"; a także „Chata za wsią", „Boża czeladka", „Morituri", „Rusurrecturi" i t. d. Wiele powieści podpisywał Kraszewski pseudonimem „Bolesławita".

Działalność Kraszewskiego była idealna i szlachetna. Wyraził ją ten niezmordowany pracownik w następujących słowach: „Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne, niż w wiekuistą, zwierzącą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości, niż w prawo pięści i siły; w prawo sumienia, niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nie tylko plemion, lecz narodów! Wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka, co nie skarla go i zezwierzęca!"

Z życia maryawickiego.

Obrazek z życia Maryawitów Łowickich.

Jedność i braterstwo — to idea Maryawityzmu.

Do wcielenia jej w życie dążyć mają wszyscy członkowie Związku Maryawickiego.

Wielu też ta idea, wypływająca z istotnej miłości Chrystusowej, skłania do czynów szlachetnych i wzniosłych.

Najbardziej nawet zaniedbane jednostki, przeistaczają się pod wpływem światła nadziemskiego i miłości ognistej, pałającej z Przenajświętszej Eucharystyi, nabywają oświaty prawdziwej, uszlachetniają się.

Potwierdzenie tej zasady znajdujemy w życiu maryawitów Łowickich.

W Arkadyi, wiosce odległej o pięć wiorst od Łowicza, znajduje się kilka rodzin Maryawickich. Mając kaplicę domową, gdzie zamieszkuje Król Nieba i ziemi, Jezus Ukryty w Boskiej Eucharystyi, zapragnęli wznieść osobny przybytek Panu, kaplicę murowaną. I choć ich tam tylko 4 rodziny, zabrali się przed niedawnym czasem do tej budowy ochoczo, ufni w pomoc Bożą, i dotąd ściany kościołka wyprowadzili ponad okna, prawie do gzemsu.

W niedzielę 21 lipca wypadła w parafii Bednary, do której mieszkańcy Arkadyi poprzednio przed przyłączeniem się do Maryawityzmu należeli, uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej. Zaprosili więc na ten dzień kapłana z Łowicza z uroczystem nabożeństwem, jak również okolicznych maryawitów i przygotowali się sami, jak mogli i umieli, na tę uroczystość. W kościołku swym, nie nakrytym jeszcze dachem, urządzili prowizoryczny ołtarz, zielenią i kwieciem przyozdobili fronton i ściany, a w domach przygotowali żywność na przyjęcie swych gości.

Z Łowicza po rannem nabożeństwie wyruszyła dość liczna kompania z orkiestrą do Arkadyi. Dzieci z ochrony i szkoły otwierały pochód, lud w malowniczych strojach księżackich szedł licznie na to uroczyste święto.

Z pieśnią religijną na ustach, wydobywającą się z serc ożywionych wiarą i miłością Chrystusową, przeszli ulicami Łowicza, wśród licznych widzów, przypatrujących się ciekawie temu pochodowi. Za miastem dzieci powsiadały na przysłane po nich furmanki; starsi do samego miejsca szli pieszo, grając i śpiewając naprzemian pieśni pobożne.

Około 11-ej godziny kompania przybyła na miejsce. Oczekiwali na nią miejscowi i pobliscy maryawici w kaplicy domowej.

Kapłan, wystawiwszy Przenajświętszy Sakrament w monstrancyi, przeniósł Go pod baldachimem w uroczystej procesyi do odległego o kilka staj budującego się kościółka.

Rozpoczęła się suma. Chór złożony ze starszych i młodszych dzieci swym dźwięcznym głosem wykonał Mszę Św. ku czci Matki Najświętszej, kierowała niemi Siostra ochroniarka „Nazaretu“ łowickiego.

Wszyscy z uczuciem najgłębszej pobożności znajdowali się na tem nabożeństwie, choć słońce silnie paliło z góry, choć goła ziemia była pod ich kolanami. Modlono się rzewnie, wsłuchując się w słowa Mszy Św. i wpatrując się w Żywe Oblicze Boga Człowieka, z taką miłością na nich spoglądające, choć zasłonięte postaciami Sakramentalnemi.

Ten Dobry Pasterz wzmacniał i uspokajał wybraną swą trzódkę wewnętrzną łaską, a słowa Ewangelii, przypomniane przez kaznodzieję, dodawały wszystkim otuchy: „Nie bójcie się, małe stadko, albowiem upodobało się ojcu Niebieskiemu dać wam Królestwo Niebieskie...“ „Nie lękajcie się... jam zwyciężył świat“.

O tak zwyciężył już Chrystus Eucharystyczny swą mocą potęgę świata i szatana, podniecającego jeszcze do niedawna ludzi w tej okolicy do walk bratobójczych, okrutnych i krwawych.

O wiorstę od Arkadyi znajduje się w uroczej miejscowości pomiędzy dwoma plantami kolei—kaliskiej z jednej, a wiedeńskiej z drugiej strony, wioska Zielkowice. Tam mieszka od dłuższego już czasu gospodarz nazwiskiem Sosnowski. Obecnie nawiedzony ciężką chorobą, leży przykuty do łoża boleści. Ten człowiek

od początku rozłamu z Kościołem katolickim popierał całą duszą sprawę Maryawicką, poddawszy się całkowicie wraz ze swoją rodziną — Jezusowi Eucharystycznemu.

Wtedy w Łowiczu nie było kapłana Maryawity. Sosnowski udał się do Jeruzala, jednej z najbliższych parafii, jakie się oświadczyły za Maryawityzmem, i od kapłanów zasięgnął rady, jak on i blizcy mu duchem mają się zachowywać, by stać wytrwale przy Chrystusie w Boskim Sakramencie Utajonym, Głowie Kościoła Prawdziwego.

Powrócił stamtąd ze słowem otuchy i umocnienia, ze wskazówkami zbawiennemi dla swych braci i Sióstr w Chrystusie. Nieprzyjaciele Prawdy i miłości Chrystusowej dowiedziawszy się o tem, zaprzysięgli mu śmierć.

Nie czując się bezpiecznym na tem ustroniu, które chciał odtąd obrócić na prawdziwą służbę Panu Jezusowi, w roku 1906 wyjechał wraz z żoną do Niesułkowa. W domu pozostało czworo dzieci. Najstarszy z synów liczył 24-y rok życia, córka 12 lat.

Co noc, przez kilka miesięcy z rzędu, powtarzały się napady na ich dom. Banda napastników zbliżała się około północy do ich zagrody, obrzucała kamieniami dom, wybijała szyby, tłukła sprzęty domowe. Towarzyszyły tym napadom: beczenie, wycie, przekleństwa, bluźnierstwa, groźby... wszystko w imię religii Chrystusowej, w celu nawrócenia ich do papieża. Lecz napróżno. Niczem nie dała się ustraszyć ta gromadka wiernych Chrystusowych.

Takie to walki przechodzić musieli tutejsi maryawici. Tylko Jezus Chrystus, gdyż nikt inny nie mógłby tego dokonać, dodał im odwagi i użyczył męstwa do przetrwania tego prześladowania.

To też słowa Jezusowe głoszone w nauce: „Nie bójcie się jam zwyciężył swiat", obudziły uczucia wdzięczności ku Chrystusowi Panu, tak potężnemu a jednocześnie tak miłosiernemu i słodkiemu, przebywającemu wśród nich w Sakramencie Miłości.

Wiele osób przed nabożeństwem i podczas takowego przystąpiło do Stołu Pańskiego, a chory Sosnowski nie mogąc wraz z braćmi swoimi połączyć się z Panem Jezusem w Komunii Św. w kaplicy, poprosił kapłana, by mu udzielił Przenajświętszego Sakramentu w mieszkaniu.

Po skończonem nabożeństwie nastąpił wspólny posiłek. Przypominały się, a raczej odżyły dawne uczty miłości z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Przy wiosce, tuż za drogą, przy której są zabudowania gospodarcze, znajduje się piękna łączka. Tu grupkami rozsadowili się przybyli goście. Miejscowi poczęli ich obdarzać przygotowanemi potrawami, a zwłaszcza mlekiem na ochłodzenie i ugaszenie pragnienia. Dzieciom przygotowano kawę, którą z wielkim apetytem piły, kolejno podawając sobie z rąk do rąk kubeczki. Braci z orkiestry osobno ugaszczano, jako najwięcej strudzonych, mięsem i herbatą. Wszyscy byli nasyceni i zadowoleni.

Dzieci z ochrony odpłacając się swym dobroczyńcom za gościnne przyjęcie, poczęły śpiewać piosenki wesołe, jakich ich nauczono w ochronie, prowadzić gry i bawić się wspólnie. Zebrali się więc wszyscy obecni około nich, podziwiając i weseląc się z niemi. Na zakończenie dzieciom rozdano przywiezione dla nich słodycze, co było powodem nowej uciechy.

I tu znowu zauważyć się dała ta wspólność i bratanie się wzajemne dzieci. Miejskie dzieci w ozdobnych kapelusikach połączyły się, zjednoczyły z dziećmi ludu wieśniaczego, razem się z niemi bawiąc i pląsając. Jakież to piękne i budujące! Jaka mocna nadzieja zjednoczenia na przyszłość tych, których stan ustroju społecznego dotąd rozłączał i oddzielał od siebie!

Maryawici w Arkadyi, tworząc jakby filię Łowickiej parafii, zapragnęli urządzić własny cmentarz grzebalny.

Wyjednawszy na to pozwolenie odpowiednich władz, na pięknem wzgórzu z ogólnych nieużytków wydzielili niewielki kwadrat ziemi, okopali rowem, obsadzili drzewami, przygotowali krzyż i czekali na poświęcenie, które wyznaczono na dzień dzisiejszy.

Około 3 godziny po południu wyruszyła z kościołka procesya. Kilku silniejszych braci wzięło krzyż, który po przybyciu na cmentarz postawiono na środku. Odbyło się poświęcenie cmentarza; na końcu kapłan wygłosił naukę na temat słów: „Marność nad marnościami i wszystko marność, oprócz kochania Boga i służenia Jemu Samemu."

Po powrocie z cmentarza odprawiono nieszpory.

Po nieszporach w uroczystej procesyi Pan Jezus był znowu przeniesiony do domowej kaplicy, a wkrótce nastąpił powrót kompanii do Łowicza w takim samym jak poprzednio porządku.

Z Łowicza wyszli po nas za miasto ci, którzy nie mogli uczestniczyć w tej naszej wycieczce; a przeto liczniej niż rano przeszliśmy przez ulicę głównego grodu księstwa Łowickiego, przybywszy do kościoła około 8 wieczorem.

O jak słodko i przyjemnie żyć we wspólnej miłości.

Jeden z uczestników.

Kursa w Łowiczu.

Parafia Najświętszego Sakramentu w Łowiczu otrzymała w tych dniach zezwolenie p. kuratora warszawskiego okręgu naukowego na urządzenie przy miejscowej szkole maryawickiej—kursów wieczorowych dla dorosłych. Kursa otwarte będą z początkiem roku szkolnego.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Walka z chorobami zaraźliwemi u zwierząt.** Generał-gubernator warszawski zmnienił niektóre paragrafy przepisów obowiązujących o środkach weterynaryjno-policyjnych przeciwko chorobom zaraźliwym i epidemicznym u zwierzć domowych w Warszawie. Według nowych przepisów za przedmioty zniszczone wynagrodzenie wydaje się całkowicie, w wysokości oceny dokonanej zgodnie z przepisami. Bydło, chore epidemicznie na zapalenie płuc, lub też podejrzane, winno być zabite. Zwierzęta, podejrzane o chorobę lub o zarazę mogą być zabijane na mięso na miejscach lub też odsyłane do rzeźni w obecności felczerów weterynaryjnych lub strażników. Wynagrodzenie za zwierzęta, padłe po szczepieniu, wydaje się tylko w tych wypadkach, gdy śmierć nastąpiła między 1 i 2 szczepieniem lub w ciągu 14 dni po drugiem szczepieniu.

— **Nadzór weterynaryjny.** Ministeryum spraw wewnętrznych opracowało i wprowadza niezadługo w życie przepisy o nadzorze weterynaryjno-policyjnym nad bydłem i produktami zwierzęcymi, przewożonymi wodą, kolejami i innymi sposobami wewnątrz państwa i wywożonymi zagranicę.

Nadzorowi podlegać mają nie tylko same zwierzęta i mięso, ale również pomieszczenia, w których są przechowywane, trzymane i przewożone.

— **Podatek procentowy od bydła.** Władze odnośne zatwierdziły rozkład podatku procentowego od bydła i przesłały sporządzone wykazy do kasy skarbowej.

— **Meczet mahometański w Wilnie.** Departament wyznań obcych zezwolił na budowę nowego meczetu mahometańskiego na miejsce starego na Łukiszkach w Wilnie.

Nowy meczet ma stanąć z cegły i na ten cel ministeryum zezwoliło podjąć 20 tys. rb. z oszczędności, należących do gminy mahometańskiej w Wilnie.

Oprócz tego zezwolono na zbieranie składek pośród ludności mahometańskiej

gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej do wysokości 4 tys. rb. w ciągu dwóch lat.

— **Język białoruski na Litwie.** „Litwa" donosi, że w następujących kościołach w pow. wilejskim i sąsiednich język polski w kazaniach i śpiewie kościelnym został zastąpiony przez białoruski: w Wilejce, Budsławiu, Krzywiczach, Dunilowiczach, Koście niewiczach, Dokrzycach, Dołhinowie, Ilii, Lebiedie wie, Wojstomiu, Hruździenicach i Kraśnem.

— **Gradonaczalstwo w Łodzi.** Niedawno bawił w Łodzi jeden z wybitnych adwokatów petersburskich, mający stosunki w sferach ministeryalnych. Udało się prasie dowiedzić od niego, że sprawa utworzenia gradonaczalstwa w Łodzi obecnie znajduje się w departamencie policyi i będzie rozpatrywana po wakacyach.

Sfery te są podobno usposobione przychylnie do projektu.

— **Podrożenie przędzy bawełnianej.** Właściciele przędzalni bawełny w Łodzi postanowili na odbytej naradzie podnieść cenę przędzy bawełnianej o 30 kop. na paczce, motywując swe postanowienie podrożeniem bawełny surowej. Ponieważ przed dwoma tygodniami podniesiono z tego samego powodu cenę przędzy bawełnianej o 20 kop na paczce, przędza ta jest już o 50 kop. droższa, niż przed dwoma tygodniami. Przędza bawełniana podrożała też na rynku rosyjskim. Obfitość zapasów z roku ubiegłego pozwala się jednak spodziewać, że podrożenie to nie wywoła zwyżki cen towarów bawełnianych.

— **Związek hodowców owiec.** Z powodu upadku u nas hodowli owiec, grono ziemian czyni od dłuższego czasu usilne starania o zorganizowanie związku hodowców owiec. Związek taki miałby na celu podniesienie hodowli większych stad, propagandę chowu mniejszych gromad, zachętę do włościańskiej hodowli owiec przy współudziale instruktorów: pośredniczenie przy kupnie — sprzedaży i t. d.

— **Żniwa w Piotrkowskiem.** Od dnia 14 b. m. zaczęły się żniwa. Zboża są średnie; ale ci, którzy mieli dobrą odmianę zbóż, oraz sieli nie ręką a siewnikiem, mają dziś ładne urodzaje. Na przyszły rok, oraz na tę jesień wiele gospodarzy stara się o dobrą odmianę zbóż i gospodarstwa.

ZAGRANICZNA.

* **Co słychać w Turcyi.** W Turcyi dojdzie prawdopodobnie do morderczej walki pomiędzy komitetem młodotureckim a Ligą wojskową.

Szereg wiadomości, które przynosi ostatnia poczta zagraniczna, ukazuje sytuacyę rzeczywiście w groźnem oświetleniu. Liga wojskowa bezwzględnie obstaje przy rozwiązaniu parlamentu, komitet zaś postanowił bronić się pod hasłem „ratowania ojczyzny od haniebnego pokoju". Komitet posiada jeszcze wielkie środki materyalne i w tem tkwi jego siła. Komitet obawia się detronizacyi sułtana; następca tronu oddany ma być zupełnie Lidze wojskowej i jest znanym nieprzyjacielem komitetu.

Jak telegrafuje konstantynopolitański korespondent „Berl. Tageblattu", antagonizmy gwałtownie się zaostrzyły. Turcya jest w przededniu wielkich wydarzeń. Deputacyę rządową do Albanii odroczono, bo rząd sam nie wie, co począć z żądaniami albańczyków. Przygotowuje się znowu zmiana gabinetu. Słychać, że rada ministrów uchwaliła znieść wszędzie sądy wojenne. W mieście panuje spokój. Silne oddziały kawaleryi przeciągają ulicami miasta.

Komitet młodoturecki rozszerza wiadomość o zamierzonem rzekomo powołaniu znowu na tron Abdula Hamida. Komitet zapewnia zarazem, że nie myśli o kapitulacyi.

* **Możliwość komplikacyi z powodu rozruchów w Turcyi.** Przedłużające się naprężenie w Turcyi grozi komplikacyami międzynarodowemi. Austrya mobilizuje w cichości 16 korpus i rozstawia go tuż przy sandżaku Nowobazarskim; Bułgarya, pod pozorem manewrów, powołała rezerwy z 3-ch ostatnich lat i wysyła je nad granicę wilajetu Adrianopolskiego, a Serbia i Czarnogórze czynią również przygotowania wojenne i koncentrują wojska nad granicą turecką.

* **Rozruchy górnicze w Ameryce.** W okręgu górniczym Pife-Creetch w Wirginii Zachodniej podczas zaburzeń zabito 2 policyantów. Górnicy zniszczyli telegrafy i telefony. Przywódcy zbuntowanych górników oznajmili, że wrazie wysłania wojska wysadzą w powietrze pociągi wojskowe.

* **Porozumienie japońsko-rosyjskie.** Jak twierdzi „Echo de Paris", już przed dwo-

ma miesięcami Rosya zawarła z Japonią nowe porozumienie i zawiadomiła o niem gabinet londyński i paryski.

* **Wyprawa naukowa do Gwinei.** Pisma angielskie donoszą, że londyński związek ornitologów, podczas wyprawy naukowej na wyspie Nowej Gwinei, dokonał dwóch ciekawych odkryć.

Oto na jednej z gór grupy Śniegowych odkryli uczeni na wysokości 2 tysięcy stóp osadę karzełków. Ludzie ci wzrostem ciała dosięgają zaledwie wysokości 4 stóp, kolor ich skóry jest czarny, ramiona zaś w stosunku do całej drobnej postaci są nieproporcyonalnie długie. Umysłowo są te karzełki mało rozwinięte.

Ekspedycya spostrzegła też ślady nieznanych dotąd zwierząt o olbrzymich rozmiarach. Jedno z tych zwierząt spotkano podczas wspinania się na górę Alberta Edwarda w zachodniej części wyspy. Jest to zwierzę, przewyższające rozmiarami słonia a kształtem przypominające kota. Kadłub potwora okrywa sierść białego koloru w czarne pręgi, głowa jego przypomina łep tapira. Zwierzę to nazywają murzyni „Gazeka" — i boją się go „jak dyabła".

Uczestnik wyprawy C. A. Moncton dał dwa strzały do zwierzęcia, które zdaje się trafiły, mimo to groźny zwierz uszedł w gąszcz nieprzebyty, porywając po drodze jednego z karzełków — i ekspedycya już go nigdy nie spotkała.

* **Zjazd nauczycieli słowiańskich.** Rozpoczęły się w Krakowie obrady związku nauczycieli słowiańskich Przedlitawii, do którego należy 9 stowarzyszeń nauczycielskich, mianowicie 3 czeskie, 3 chorwackie, szląsko-polskie, ruskie i słowieńskie. W stowarzyszeniach tych grupuje się 28 tysięcy nauczycieli, Słowian. Na zjazd przybyło 24 delegatów.

* **Wyprawa naukowa.** Wyprawa naukowa szwajcarska, złożona z 35 botaników, geologów, zoologów i geografów pod kierunkiem prof. Rickli wyruszyła z Zurychu, w celu dokonania badań przyrodniczo-naukowych na Kaukazie.

* **Dzieci zdala od uli!** W Berlinie 10-letni chłopiec wypadkowo znalazł w ogrodzie w dziuple mnóstwo pszczół. Począł je drażnić. Pszczoły wybiegły ze swego schroniska i oblepiły twarz i ręce chłopca. Od ukąszeń oszołomiony rzucił się w rzekę i utonął w obecności wielu przechodniów.

Rozmaitości.

Przepowiednie pogody z obłoków. Przy wróżeniu pogody na najbliższy termin większość opiera się na obłokach.

Przyglądając się w jasny słoneczny dzień niebu, spostrzegamy niekiedy olbrzymie masy białych obłoków, kłębiących się i gromadzących jedne nad drugiemi. Obłoki te o dziwacznych kształtach imitują niekiedy wierzchołki gór śniegiem pokryte.

Wielu na widok ich doznaje obawy, że najdalej pod wieczór niezawodnie lunie deszcz. Tymczasem inni twierdzą, że są to charakterystyczne oznaki ciepłej prześlicznej pogody, albowiem obłoki te tworzą się pod wpływem gorących promieni słońca i przy ustalonej ciepłej pogodzie zazwyczaj zjawiają się około południa.

Ku wieczorowi one nikną i zachód słońca w większości wypadków bywa zupełnie czysty.

Inni powiadają, że daleko niebezpieczniejsze są obłoki, pojawiające się na niebie w formie baranków i maleńkich pasków. Obłoki te przebywają na olbrzymiej wyżynie, w przybliżeniu 8 tys. metrów po nad ziemią. Są to masy drobnych lodowatych kryształków. Takie obłoki nawet przy obecności obłoków białych, zwiastują nadciągającą burzę.

Niemniej, dopóki białe obłoki zachowują swój blask i wyraźnie odcinają się od niebieskiego tła widnokręgu, niema jeszcze obawy. Dopiero wówczas, kiedy na niebieskiem tle firmamentu powstaną paski lub też ponad białymi obłokami pojawią się baranki, można napewno twierdzić, że zbliża się burza. Burza zdarza się niekiedy i podczas zupełnie czystego nieba. Dzieje się to wówczas, kiedy na niebieskiem tle firmamentu pojawią się nagle długie pasy, tak zwane pierzaste obłoki, niezwykle ruchliwe. Te obłoki są podobno zwiastunami niepogody.

Jak zachować się w czasie upałów. 1) Rano umyć się starannie, szczególnie głowę, aby przez pory ciała organizm łatwiej wykonywał funkcye oddechowe.

2) Nosić lekkie ubranie i przeważnie jasnych kolorów.

3) Chodzić niezbyt prędko.

4) Nie spożywać potraw surowych.

5) Pić wodę przegotowaną ochłodzoną lub filtrowaną, lecz napojów mało używać, aby się nie pocić.

6) Okna w dzień zamykać, a w nocy otwierać.

7) Spać pod lekkim przykryciem.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

Pomimo bardzo szczupłych dowozów w ubiegłym tygodniu targ przeszedł, w usposobieniu zniżkowem. Młynarze, mając duże zapasy mąki i oczekując dowozów nowego ziarna, zawierali bardzo mało tranzakcyi i to po cenach znacznie zniżonych. Kupowano przeważnie żyto nowe, które już dowożono, po cenach około 50—60 kop. na korcu niżej, niż w zeszłym tygodniu. Pszenica stara obniżyła się o 25—30 kop.

Pszenica: wybor.	7.50—7.65
„ biała, średnia i dobra	7.35—7.45
Żyto: stare wyborowe	5.40—5.60
„ nowe wyborowe	5.00—5.10—5.15
„ średnie nowe	4.90—5.00
Jęczmień: bez obrotów.	
Owies wyborowy	4.80—4.90—5.00
„ średni	4.60—4.70
Krochmal pszenny za 32 fun.	3.60—3.75
Kartoflana mączka za pud.	1.60—1.70

ZIEMNIAKI. W chwili obecnej główna uwaga jest zwrócona na handel detaliczny ziemniakami młodemi, które sprzedają na rynkach żywnościowych miejskich po 12 i 10 kop. za garniec. Zbiory zapowiadają się pomyślnie.

MĄCZKA ZIEMNIACZANA. Cena 1.50 do 1.60 za pud.

KROCHMAL PSZENNY. 3.50 do 3.70 za kamień 32 funt.

NASIONA. Donoszą nam z Gdańska, że na rynku tamtejszym już obecnie zaczynają zabiegać o zaopatrzenie się na następny sezon. Pojawiły się nawet już próbki koniczyn w małej ilości. Usposobienie jest wyczekujące i stałe w przewidywaniu zniżki cen wobec dobrego urodzaju. Ze starych nasion robiono na prowincyi niewielkie tranzakcye: wyką po 10.00, peluszką po 9.00 za korzec. Łubin niebieski około 6.00, żółty do 7.00 za korzec.

RZEPAK. Zbiory rzepaków ukończone z wynikami o ile dziś już sądzić można dosyć pomyślnemi. Handel jednak nie rozwija się jeszcze. Mamy wiadomości z prowincyi o niewielkich kontraktach zagranicznych po 9.00 do 9.25 za korzec na miejscu. Wszakże nie można uważać cen tych za normalne, sytuacya jest niewyjaśniona i usposobienie wyczekujące.

CHMIEL. Usposobienie rynku wogóle słabsze nieco. Za stary chmiel płacą po 14 rb. Ceny kontraktowe również nieco osłabły, płacą za primę po 24 rb., za sekundę do 17 rb. i za tercyę do 10 rb.

SKÓRY. Na rynku warszawskim, skóry wołowe i krowie utrzymują się stale w cenie, przy usposobieniu stałem i względnie mocnem.

Skóry wołowe na targu w Warszawie ciężkie powyżej 75 funtów wagi całej sztuki po 19 do 20, poniżej tej granicy 17 do 18 kop. za funt. Na prowincyi przy granicy 60 funt. wagi całej sztuki — powyżej 17 do 18 i poniżej 16 do 18 kop. za funt.

Skóry krowie suche po 7.00 do 8.20 za sztukę zależnie od wielkości i wagi.

Skórki cielęce mocno i stałe — warszawskie 13 do 13.50 za pud, prowincyonalne suche 32 do 33 za pud zależnie od dobroci.

Skórki baranie zwyczajne ze szczeciną 75 do 80 kop. za sztukę.

Skóry końskie 6.00 do 7.00 za sztukę.

ŁÓJ. Na aukcyach w Londynie nie ma ożywienia. Rynek jest przesycony. Ceny nominalnie niezmienione. Łój barani zamorski wyborowy 35½ do 36½, wołowy 34 do 36 szyl. za centnar. W Warszawie łojem obroty małe. Ceny niezdecydowane, około 7.00 za pud w większych ilościach, wraz z beczką.

OLEJE. W obecnej porze przejściowej, w handlu olejami wszelkiego rodzaju panuje zastój i cisza. Obroty bardzo ograniczone. Ceny normalnie niezmienione.

CEMENT. Centralne biuro sprzedaży cementu notuje ceny hurtowe, większemi partyami po 4.95 za beczkę 12-pudową i po 4.20 za beczkę 10-pudową, franco wagon dworzec wiedeński.

MASŁO. „Warszawskie ziemiańskie Towarzystwo mleczarskie“ notuje następujące ceny hurtowe za 1 funt w kopiejkach: Deserowe I gat. 40 do 42, deserowe II gat. 38—40, bryłowe 39—41, solone I gat. 38—40, II gat. 36—38.

SÓL. Spokojnie. Ceny hurtowe 50 do 65 k. za pud wraz z workiem. W detalu 5 do 6 kop. za 2 funty.

(*„Nowa Gazeta“* № 343.)

KALENDARZYK.

Lipiec.

30	Wtorek	Julitty i Donatylli M.
31	Środa	Ignacego Loyoli W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.